

# Łona x Konieczny x Krupa, Jedziesz

Noc, czekałeś aż noc zacznie mówić  
I że wysypią się kursy z aplikacji wreszcie, jeden za drugim  
Żebyś mógł prawom geometrii wszystkim wbrew kół trochę porobić  
Po trójkacie najruchliwszych stref  
W wir wpaść, może na kilka chwil w pogoń  
Na światłach sprawdzić, czy był swipe right od kogoś  
Albo playlistę, czy wystarczy hitów w pętli  
Może co udostępnić  
Bo dawnoś nic już nie udostępnił

I mniejsza, czy na zegar, czy ryczałt  
Byleby ruch złapać, choćby i siłą bezwładności  
Co za różnica  
Choćby i było bez płatności  
Nie, to raczej niechętnie  
Chyba, że mus to  
Zaciśniesz zęby i wyciągniesz rękę

Życia trochę złović  
Jakiś, nie wiem, strzęp rozmowy  
Czy tam trzepot rzęs tej dziewczyny w różowym  
Z punktu A do punktu B po ciemku  
Bo zniknął na krótko księżyc  
Grunt, żeby nie utknąć gdzieś pomiędzy

Bo jest ten punkt, co jak przejeżdżasz  
To wszystko gaśnie, żadnych kursów  
Żadnych wezwań

Gdzie cię to trafi, nie wiesz  
Nigdy prawie  
Czy w drodze na Jasień, czy róg Dąbrowskiego i Żurawiej  
Pustka, flauta, niby chwila  
A sam zostajesz z pytaniami o bilans  
I o ten strach, co rośnie w ciszy  
Strach, co by cię chętnie wziął na stronę  
Gdyby nie to, że znów za moment

Jedziesz  
Jedziesz  
Jedziesz  
Jedziesz  
Jedziesz  
Jedziesz  
Jedziesz  
Jedziesz  
24/7 mordo  
Przez ten ciąg czwartków, niedziel i wtorków  
Co się tam napatoczy, bierz na korpus  
Po co więcej wiedzieć  
Jedziesz  
Jedziesz  
Jedziesz  
Jedziesz  
Jedziesz

I weź tam irchą trochę przetrzyj lakier  
Miał być rok tylko, już jest pięć z hakiem  
Byle nie postój, byleby głównym nurtem  
Byle nie brzegiem  
Jedziesz  
Jedziesz  
Jedziesz  
Jedziesz

Jedziesz  
Jedziesz